Nr 212. Kraków, Niedziela 17 Września 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Co będzie?

(Kor. Nowej Reformy).

Wiedeń, 15 września.

Co będzie, gdy stronnictwa opozycyi niemieckiej na zwołaną przez prezydenta Fuchsa konferencyę się nie zjawią?

Czy p. Fuchs i wszyscy, którzy podjęli inicyatywę do tej akcyi, zastanowili się nad tem? Zdaje nam się, że nie — i dlatego radzilibyśmy im, żeby choć teraz i o tym wypadku pomyśleli, gdyż widoki, że Niemcy stawią się na zaproszenie p. Fuchsa, stają się z dniem każdym gorsze. — I tak, jako odpowiedź podanej przez *Neue Freie Presse*, wiadomość z kół opozyci niemieckiej, że kluby jej skłonne są do rokowań na podstawie proponowanej, pojawił się oficyalny komunikat przewodniczących konferencyi, że w tej mierze żadnych jeszcze nie powzięto uchwał — i że kwestya wzięcia udziału w konferencyach u p. Fuchsa, dopiero na posiedzeniu przywódców klubów opozycyjnych rozstrzygniętą będzie. Znacznie wyraźniej usposobienie kół opozycyjnych charakteryzuje głos oficyalnego organu umiarkowanego stronnictwa opozycyjnego niemieckiej partyi ludowej *Bohemia*. Dziennik ten pisze:

„Zebrać się w biurze prezydyalnem Izby po to tylko, aby usłyszeć, że pp. Jaworski i Engel z góry odrzucają żądania cofnięcia rozporządzeń z programu z Zielonych Świąt, — na to zaiste szkoda fijakra, który przywódców niemieckich miałby zawieźć do apartamentu p. Fuchsa. — Z tego też powodu na zaproszenie jego reagować nie będą“.

W dalszym ciągu artykułu konferencya u p. Fuchsa nazwaną jest „pułapką dla Niemców“ i „akcyą dla wzmocnienia silnie zachwianej pozycyi hr. Thuna“.

Czy taktykę opozycyi niemieckiej nazwiemy mądrą, czy niedorzeczną, czy pisma urzędowe i półurzędowe obstrukcyonistom niemieckim wyzywać będą od zdrajców i zbrodniarzy, to na uchwałę ich wcale nie wpłynie, ani postanowienia ich nie zmieni. To trzeba było wiedzieć z góry, zanim p. Fuchs wysłał do nich zaproszenia. Trzeba było liczyć się z odmową przed zwołaniem konferencyi i, przyjmując ten wypadek, zadać sobie pytanie: „Co będzie?“ W dodatku, jakby na kpiny, przywódcy opozycyjnych klubów zebrać się mają dopiero 23 września, a, jak wiadomo, konferencya u p. Fuchsa odbyć się ma 24 września. Do tego czasu więc „nasi przywódcy“, chcąc się zoryentować w sytuacyi, będą musieli rachować guziki przy kamizelkach, by w ten sposób się dowiedzieć, czy Niemcy przyjdą na konferencyę, czy nie.

Jeżeli przywódcy opozycyi niemieckiej, na posiedzeniu 23 września, uchwalą nie jawić się na konferencyi, to w końcu pod względem formalnym o tyle to będzie konsekwentnem postanowieniem, że odwołać się mogą na znane wszystkim warunki, pod jakiemi gotowi są zaniechać obstrukcyi. Zaproszenie p. Fuchsa w tym kierunku żadnych nie daje wskazówek, nie ma tam ani śladu zapewnienia, że na te swoje warunki obstrukcya na konferencyi otrzyma odpowiedź. To wszystko trzeba było przygotować, albo przynajmniej przygotować się na wypadek odmowy ze strony Niemców.

Jest to znowu dowód nieporadności przywódców prawicy, którym się zdaje, że długo jeszcze przez swoich heroldów potrafią wmawiać w społeczeństwo, poza prawicą stojące, że większości parlamentarnej na wskrzeszeniu parlamentu co najmniej tyle zależeć musi, co opozycyi, — jeżeli nie więcej. — Niechże się nie dziwią przeróżni przywódcy, gdy wyborcy ich wnet wyręczą i zagrzmią im w uszy — gromkie: „co będzie?“...

Dola manipulantek pocztowych.

Podwyższono płace urzędnikom rządowym wszelakiej kategoryi, polepszono znacznie byt materyalny sług rządowych. Postąpiono słusznie i sprawiedliwie; jeżeli kto, to rząd przyświecać powinien pracodawcom budującym przykładem i nie wyzyskiwać sił personalu, którego pracy potrzebuje. Pozostał jednak, w administracyi poczt i telegrafów, cały jeden dział funkcyonaryuszów urzędniczych, o których przy regulacyi płac zupełnie zapomniano, lub raczej zupełnie ich pominięto. Są to funkcyonaryusze rodzaju żeńskiego, manipulantki pocztowo-telegraficzne.

Przykute do biur rządowych na 7 do 8 godzin dziennie, spełniają w tym czasie, bez przerwy, równie ciężkie i odpowiedzialne obowiązki, jak każdy urzędnik. Kwalifikacye ich wyrównują też zupełnie urzędniczym. Żąda się od nich skończonej, z dobrym postępem, ósmej klasy wydziałowej żeńskiej, oprócz „krajowych“ znajomości języków: niemieckiego i francuskiego, a nadto złożenia dwóch egzaminów zawodowych: pocztowego i telegraficznego. Dość przejść raz przez biura większych urzędów pocztowych, we Lwowie lub Krakowie, a zobaczy się kilkadziesiąt manipulantek: tutaj urzędują samodzielnie, odbierają listy i przesyłki, lub wydają je publiczności; tam siedzą pochylone wzdłuż długich stołów z aparatami telegraficznemi; gdzieindziej spełniają całą, ciężką i żmudną służbę telefoniczną miejską. Stanowią one połowę niemal całego personalu urzędniczego; spełniają służbę równie odpowiedzialną i ważną, jak ich koledzy, urzędnicy.

Jeżeli rząd zużywa siły tych pracownic, powinien płacić je stosownie do jakości i wydatności ich pracy, jeżeli nie chce narazić się na zarzut wyzysku. Przypatrzmy się zatem, jak są płacone kwalifikowane manipulantki.

Roczna płaca manipulantki pocztowo-telegraficznej wynosi 360 złr. rocznie, z kwinkweniami po 60 złr. rocznie. Zestawiać ich płacę z pensyą urzędników, których obowiązki spełniają, byłoby zbytecznem. Są one jednak nietylko gorzej płatne od swoich zawodowych kolegów, lecz nawet od służby pocztowej, od woźnych i listonoszów. Najniższa płaca „sługi“ w urzędzie wynosi obecnie, jak wiadomo, 420 złr., to jest o 60 złr. więcej od manipulantki; nadto sługa rządowy dochodzi do 700 złr. rocznej płacy; manipulantka nawet po 30 latach służby o takiej płacy marzyć nie może. Nadto służba pobiera dodatki na mieszkanie, posiada zabezpieczenie na wypadek choroby, — czego nie mają manipulantki, bo w razie dłuższej choroby, bez uwzględnienia kilkoletniej nawet służby, tracą posadę.

Manipulantkom pocztowo-telegraficznym dzieje się więc krzywda, która w najkrótszym czasie powinna być usuniętą. Administracya poczt ma w manipulantkach tanie siły urzędnicze, bo urzędnikom płacićby musiała, co najmniej dwa razy tyle. Oszczędność ta jednak musi uchodzić za niemoralną, jeżeli nie będzie czemprędzej wynagrodzoną. Rząd powołany jest do pośredniczenia między robotnikiem a pracodawcą, jeżeli pierwszemu z nich dzieje się krzywda, jeżeli siły jego są wyzyskiwane. Tutaj rząd jest pracodawcą a funkcyonaryuszom jego dzieje się krzywda, zbyt w oczy bijąca, aby potrzebowała dowodzenia. Rola pośrednika przypada więc opinii publicznej, która spełnia swój moralny obowiązek, przypominając rządowi, aby przedewszystkiem sam spełnił ciążący na nim obowiązek pracodawcy wobec swojego robotnika, zanim od innych pracodawców zażąda opieki nad ich robotnikami.

Nie wątpimy też, że posłowie nasi wystąpią, przy najbliższej sposobności, w parlamencie z obroną pokrzywdzonych manipulantek pocztowych i zażądają zreformowania ich płac w duchu słuszności i sprawiedliwości.

Austrya wobec Serbii.

Oko Rosyi bezustannie czuwa nad Konstantynopolem, a do najważniejszych jej zadań politycznych należy przyspieszenie tej chwili, gdy na szczycie Aja Sofii błyśnie pozłacany krzyż trójramienny. Oczywiście Konstantynopol niema być dla Rosyi tem, czem jest Gibraltar dla Anglii. Jedna i druga Rumelia, Albania i cały wreszcie półwysep bałkański pod berłem cara: oto cel polityki rosyjskiej, cel wytyczony zresztą dawno „testamentem“ Piotra W. Istnieje atoli drugie mocarstwo, którego polityka również zajmuje się głównie półwyspem bałkańskiem, a mocarstwo to, patrząc na drugą stronę Dunaju, nie powoduje się chęcią zaborów, lecz posłuszne jest i być musi tym wskazówkom, które mu daje konieczność dziejowa i położenie geograficzne. Mocarstwem tem jest naturalnie Austrya.

Pisać w tej chwili o rywalizacyi Rosyi i Austryi na półwyspie bałkańskim znaczyłoby tyle, co łamać sobie głowę nad stworzeniem jeszcze jednego więcej dowodu, że ziemia krąży dokoła słońca. Zaznaczamy tylko ten pewnik czy dogmat polityczny, a na tle jego naszkicujemy obraz obecnej sytuacyi i obecnych stosunków w Serbii. Gdy na wiosnę roku 1897 podczas bytności cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu przyszło do skutku porozumienie rosyjsko-austryackie na podstawie tak zwanego podziału sfery obopólnych wpływów, podniosły się głosy i w rosyjskich i austryackich kołach politycznych, wątpiące o praktycznym rezultacie tego porozumienia. Cokolwiek uczyni Rosya na Bałkanie, wydaje się podejrzanem w Wiedniu, nawzajem zaś każdy krok Austryi po prawej stronie Dunaju wywołuje protesty w Petersburgu. Rosya jednakże w swem niedowierzaniu posuwa się zawsze znacznie dalej, niż Austrya, a głosy, odzywające się w tej sprawie czy to w Petersburgu, czy Moskwie, czy Kijowie, są o wiele energiczniejsze, a zwłaszcza hałaśliwsze, niżeli dyplomatycznie przycięzone tony z nad Dunaju. Najlepszą ilustracyą polityki rosyjskiej na Bałkanach są trzy znamienne fakty: detronizacya Battenberga, rządy Kaulbarsa i krwawy zamach na Stambułowa. To wystarcza. Jakąż jest polityka Austryi na tymsamym terenie, a specyalnie w Serbii?

Otóż Austrya ma przedewszystkiem w tej sprawie na oku cele, które wychodzą na jej korzyść, a równocześnie żadną miarą nie mogą przynieść szkody Serbii. Ma zarazem szczerą chęć, dla przeprowadzenia swych zamiarów, używać tylko takich środków, które nie narusza łyby ani politycznych, ani duchowych ani materyalnych interesów Serbii. Austrya oficyalna, działająca za pośrednictwem swego ministerstwa spraw zagranicznych i podwładnych mu organów, jeżeli dotychczas popełniała w tej sprawie błędy i stawiała kroki fałszywe, to starała się czemprędzej naprawić je w myśl obustronnej korzyści. Atoli Austrya nieoficyalna, działająca zapomocą „Banku dla krajów koronnych“ *(Länderbank)* z konsekwencyą, godną lepszej sprawy, czyniła wszystko, ażeby w Serbii zdyskredytować dobrą opinię polityki austryackiej i wywołać wprost żywiołową nienawiść w masach ludowych do wszystkiego, co pochodzi z Wiednia. Bank dla krajów koronnych, zagarnąwszy w swe ręce najważniejsze dochody królestwa serbskiego, jak np. monopol tytoniowy, zaczął prowadzić w Serbii taką rabunkową gospodarkę finansową, jak gdyby postępował za wskazówkami osławionego „słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ w Petersburgu.

Błędy, drobne wprawdzie, ale częste, dyplomatów austryackich, nieszczęsna polityka finansowa *Laenderbanku*, a także — powiedzmy to otwarcie — ucisk żywiołu serbskiego przez wszechmocny madziaryzm na Węgrzech, są pasywami w bilansie polityki austryackiej wobec Serbii. Jakże się zachowuje Serbia wobec Austryi, która tam przecież musi mieć i ma rzeczywiście jeżeli nie przyjaciół, to w każdym razie zwolenników? Otóż osobistość, która jest uosobieniem austrofilskiego kierunku w Serbii, która słowem i czynem walczy z przychylnymi Rosyi radykałami, która i w kraju i zagranicą głośno wyznaje sympatye swoje dla monarchii habsburkiej, — osobistość ta nazywa się Milan. Jeżeli kiedykolwiek przysłowie: „strzeż mnie Boże przed przyjaciółmi, gdyż z nieprzyjaciółmi sam sobie dam radę“ — można było zastosować, to chyba niezaprzeczenie w tym wypadku. Ten król, ściągający lekkomyślnie na kraj klęskę nieszczęśliwej wojny, składający w krytycznej chwili koronę na „korzyść“ nieletniego syna zamiast w ostatniej bitwie okupić życiem swój błąd, ten król opuszczający ojczyznę za dobrą zapłatę, poniewierający na bulwarach paryskich królewską godność, a wreszcie wracający po bankructwie finansowem do ojczyzny, ten człowiek stoi na czele przyjaciół Austryi w Serbii! Nie sympatyzujemy ani ze stanowiska austryackiego, ani tem bardziej ze stanowiska polskiego z radykałami serbskimi, którzy widzą zbawienie ojczyzny w opiece rosyjskiej — ale, zważywszy wszystkie okoliczności, musimy wyświetlić źródło ich nienawiści do Milana i polityki austrofilskiej. Z Wiednia wszystkiemi drogami płyną zapewnienia, że Austrya w silnej i dobrze rządzonej i zagospodarowanej Serbii, widzi polityczną aliantkę i uczciwego odbiorcę wyrobów przemysłu austryackiego, a tymczasem Bank dla krajów koronnych niszczy dobrobyt młodego Królestwa. Milan zaś, przyjaciel serdeczny Austryi, terroryzmem chce — jak się wyraził niedawno wobec korespondenta *Figara* p. Degastona — naród „wychować“ dla lepszej przyszłości.

Takim jest obraz sytuacyi politycznej w Serbii, takie *saldo* okazało się po zestawieniu bilansu polityki austryackiej w Serbii. Zaniedbano wiele, popsuto jeszcze więcej, należy tedy z całą energią i z całym pospiechem przystąpić do naprawy?

Z zaboru pruskiego.

(Nowy zakaz policyi poznańskiej przeciw nauce języka polskiego. — Zjazd delegatów socyalistycznych w Chodzieży).

Znowu wczorajsze telegramy zanotowały bezprawie policyi pruskiej w postępowaniu z Polakami w Księstwie Poznańskiem. Towarzystwo „Czytelni dla kobiet“ urządziło w Poznaniu bezpłatne kursa nauki języka polskiego dla starszej młodzieży, która przekroczyła już rok 14 i nie ma obowiązku uczęszczania do szkół rządowych. Towarzystwo spełniało tym sposobem zadanie wysoce humanitarne, kształcąc bezpłatnie dzieci robotników i rzemieślników w języku ojczystym; uzupełniało ono braki szkoły, która pod tym względem zadania swego nie spełnia, nie daje bowiem dostatecznej znajomości języka ojczystego.

Niestety, regencya poznańska wykryła w tem nowe niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego, upatrując widocznie w nauce języka ojczystego środek agitacyjny antipaństwowy. Regencya nie cofnęła się przed dowolną interpretacyą ustaw i przepisów, dotyczących prywatnego nauczania, i gwałcąc prawa obywateli, spowodowała prezydenta policyi poznańskiej do zabronienia nauki języka polskiego, udzielanej przez Towarzystwo „Czytelni dla kobiet“.

Zakaz policyi, przesłany zarządowi Towarzystwa, powołuje się na rozkaz gabinetowy z d. 30 czerwca 1834 i na instrukcyę ministeryalną z dnia 31 grudnia 1839 r. i w myśl tych przepisów stanowi, iż Towarzystwo „Czytelni dla kobiet“ nie może udzielać nauki języka polskiego, dopokąd nie uzyska na to osobnego zezwolenia władzy.

Zakaz ten jest jednakże bezprawnym, ponieważ powyższe przepisy stosują się tylko do prywatnych zakładów i osób, które procederowo zajmują się nauką i wychowaniem młodzieży i pobierają za to wynagrodzenie. Prywatne zaś kursa Tow. „Czytelni dla kobiet“ są bezpłatne i nie mogą być uważane za szkołę prywatną, prowadzoną procederowo.

Tak się przedstawia ze strony jurydycznej popełnione przez poznańską policyę bezprawie. Ze stanowiska politycznego i moralnego jest ono wprost szykaną, wymierzoną przeciwko Polakom, nowym objawem ucisku, jakiego język polski doznaje ze strony władz pruskich na ziemi naszych praojców. Słusznie zaznacza *Dziennik Poznański*, że nawet w Rosyi podobne rozporządzenie byłoby obecnie niemożliwem. Policya nie wglądałaby w to prywatne nauczanie, domagałaby się tylko, aby nauczyciel czy nauczycielka miała świadectwa, dające jej prawo zajmować się nauczaniem. Otóż zaznaczyć należy, że kierowniczka prywatnych kursów w Poznaniu jest egzaminowaną nauczycielką i posiada przez regencyę wydane pozwolenie nauczania. To jej nic nie pomogło, nie obroniło jej przed samowolą władz pruskich.

W Chodzieży w Ks. Poznańskiem odbył się zjazd delegatów socyalistycznych z całego Księstwa Poznańskiego. Celem zjazdu było omówienie kwestyi urządzenia odrębnej organizacyi stronnictwa socyalistycznego w Ks. Poznańskiem. — W myśl uchwały ostatniego zjazdu socyalistów poznańskich i śląskich. Dotychczas partya socyalistyczna w Księstwie nie miała osobnej organizacyi i podlegała zarządowi socyalistów śląskich we Wrocławiu.

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ

5 (Ciąg dalszy.)

Zachęcony tem, mówił pan Krausberg dalej:

— Ja widziałem już majątki wielkie, z dwóch, trzech szybów, a potem one zniknęły, bo ciagle szukano pieniędzy w nowych szybach, a już ich tam nie było. I dlatego ja nie chcę Truskawca....

— Lejzor, ty będziesz bogaty, bo ty nie ryzykujesz, ale oszczędzasz.

— Ja Szmul także ryzykuję, ale z rachunkiem.

— Lejzor, — zaczął po chwili wspólnik, — ja przechodziłem koło szybu Bratkowskiego, on ma ładny wosk.

— I ja widziałem.

— Nam trzeba wybić szyb blisko granicy, jest u niego, będzie i u nas, a nie będzie, my jego wosk podbierzemy.

Pan Krausberg, słuchając tej propozycyi, na razie drgnął i nachmurzył się. On chciał nabyć tę kopalnię, a taki szyb sąsiedni, to uszczuplenie jego przyszłej własności, lecz z drugiej strony ten zysk doraźny, widoczny, bezpośredni, chociaż i mały, lepszy jest od wielkich dochodów w mglistej przyszłości, więc uśmiechnął się i rzekł:

— Ty masz racyę Szmulu.... W tym tygodniu szyb nr. 5 bedzie zarzucony, on już się nie opłaca, my możemy spróbować, tylko ty pogadaj z naszymi wspólnikami, ja jadę do Drohobycza.

— Już ja to zrobię.

— Ty Szmulu tu zostaniesz? — spytał, zabierając się do odejścia, a na potakujący znak, dodał: — Na przyszły tydzień trzeba obniżyć cenę robotników....

— Dobrze.

— Jak spotkasz kogo z naszych na Wolance czy w Borysławiu, powiedz o zniżce.

— Ja sam myślałem już o tem.

Pan Krausberg wyszedł z przygodnego biura, pogadał chwilkę z nadchodzącym Efetem i szedł przez kopalnię w kierunku postoju furmanek.

W pół drogi zawrócił, a zbliżywszy się do szybu, zawełał na dozorcę:

— Abrum! Abrum!

— Co takiego? — spytał, zbliżywszy się szybko.

— Słuchaj, czy ty masz znajomych u Bratkowskiego?

— Tam nasi lepiarze.

— Pewni?

— Nu, swoi.

— Ty wybierzesz jednego, sprytnego, niech on podetnie liny w którymkolwiek szybie.

— Hm... to trudno, to kryminał.

— Ty Abrum głupi. Czy ty myślisz, że ja chcę podciąć do połowy?.. Czy ja chcę wypadku?... Niech on jeden sznurek podetnie, to głupstwo, lina będzie trzymała.

— Oni nie zechcą...

— Ja nie chcę darmo, ja dam guldena...

— Nie wiem...

— Jak mi to zrobisz, dostaniesz i ty pół guldena.

— Ja spróbuję.

— Abrum! tylko sza...

— Szaa — powtórzył Abrum, mrugając oczyma, a pan Krausberg, odchodząc, obrócił się i jeszcze raz syknął ostrzegawczo:

— Szsza!

III.

Przy drodze, poniżej kopalń, stały rzędem żydowskie furmanki, czyniąc wielką i skuteczną konkurencyę kolei żelaznej, tak taniością, jak i dowolnym czasem przejazdu do Drohobycza, o półtorej mili. Jeden z wozów długich, z siedzeniami, przywiązanemi do drabinek, mogący pomieścić do piętnastu osób, był już prawie zapełniony. Przeważnie jechali żydzi, ale byli i robotnicy, odziani ubogo, a i ten ubiór był czarny od plam nafty i wosku.

Pan Krausberg, znany wszystkim furmanom żydowskim, szedł bez pośpiechu do wozu, wybierającego się w drogę, wiedząc, że furman zaczeka nietylko na nowego pasażera, ale i na niego.

Jadący raz wraz krzyczeli i pomrukiwali na furmana, żądając jazdy, a ten w odpowiedzi miał zawsze te sakramentalne słowa:

— Zaraz, zaraz, już jedziemy, — bliższym jednak wskazał batem na nadchodzącego pana Krausberga.

Gdy ten stanął przy wozie, furman brutalnie usunął ze środkowej ławki robotnika, usadowiwszy nowoprzybyłego. O cenie mowy nie było; żydzi płacili po dziesięć centów, inni, jak się udało: od dwunastu do piętnastu centów.

Jeszcze chwilę zwlekał, poprawiając uprząż, aż gdy nalegania przeszły w krzyk, usiadł na małym koźle, tuż nad dyszlem i, cmokając, wywijając batem nad końmi, ruszył zwolna z miejsca, szpiegując oczyma, czy nie nadchodzi nowy pasażer.

Wąską, kamienistą doliną Tyśmienicy, rzeczki małej, górskiej, prowadziła droga do miasta, pełna wybojów i przejazdów przez wodę. Mimo to, żydzi jadący, rozmawiając na razie hałaśliwie, wkrótce zaczęli drzemać, kiwając się w takt wozu, przeginającego się w tę i ową stronę.

Nareszcie wjechał wóz na gościniec gładki, a zmiana turkotu przebudziła śpiących; ten i ów ziewnął i znów zamknął oczy, gdyż konie zwolna i z wysiłkiem zaczęły się wspinać na górę, oddzielająca dolinę Tyśmienicy od miasta, leżącego w kotlinie.

Szybka jazda z góry rozbudziła wszystkich. Z prawej i lewej strony gościńca stały małe, licho budowane domki mieszczan, między niemi pokaźniejsze, murowane, lecz brudne domy żydowskie, — wreszcie pod właściwem miastem nad małą, cuchnącą rzeczułką dawały znać o sobie ostrym kwaskowatym zapachem garbarnie.

Wóz stanął na zwykłym postoju furmanek borysławskich, na placyku obok klasztoru Bazylianów.

Pan Krausberg, zlazłszy z wozu, udał się wprost do mieszkania w kamienicy własnej, posiadającej front i sklepy od rynku kwadratowego z ratuszem po środku. Szedł najbliższą drogą, od klasztoru skręcił w rynek na lewo i podsieniami arkadowemi, otwartemi ku rynkowi, podtrzymującemi pierwsze piętro lewego rzędu kamienic, przesuwał się szybko, wymijając zręcznie przekupniów. Tu bowiem w podsieniach skupił się drobny handel miasteczkowy, widoczny nietylko po towarze, ale i ostremi zapachami śledzi, ryb suszonych, skór, dziegciu, smaru, owoców i pieczywa.

Od wczesnego rana do późnego wieczora, z wyjątkiem soboty, panował tu gwar i zgiełk handarzy konkurujących ze sobą, ciągnących za rękawy i poły kupujących.

Pan Krausberg był zbyt znany, aby go nagabywano, co najwięcej kupcząca zamamrotała zwykłą formułkę, zalecającą towary, i po chwili umilkła, spostrzegłszy omyłkę. On szedł dalej, niemal ku końcowi podsienia, skręcił w ciemną sień, odrapaną, brudną, z oślizgłemi kamieniami i otworzył drzwi na prawo do kuchni.

— To ty Lejzor? — spytała niemłoda, szczupła kobieta z ostremi rysami twarzy.

— Ja, Sura, — co u ciebie?

— Wszystko dobrze, ja kupiłam na szabas ryby, zobacz jakie żywe, jakie ładne — i odsłoniła ścierkę, przykrywającą ryby w cebrzyku.

— Drogo?

— Niedrogo i zamówiłam jeszcze dla Boruchowej dwie ryby.

— To dobrze — i otworzył drzwi do pokoju jadalnego, ciemnawego, bo okno wychodziło na waskie, zabudowane, brudne podwórze.

Prócz wilgoci, zastarzałych resztek jedzenia i przypraw, czuć było brud i nieczystości małych dzieci i zapachy pokoju sypialnego, gdyż w tym pokoju na wielkiej wyszarzałej sofie sypiał syn Mojżesz, lat 23 liczący.

Przez półotwarte drzwi dalszego pokoju dolatywały odgłosy dość krzykliwe dzieci, z których córka liczyła lat 9, a dwaj chłopcy byli młodsi.

Tuż za mężem weszła do pokoju żona, szybko zbliżyła się do otwartych drzwi dziecinnego pokoju, które zamknęła, wołając ostrym, cienkim głosem:

— Sza, dzieci, ojciec przyjechał!

(C. d. n.)

W zjeździe chodzieskim uczestniczyło 25 delegatów z 11 miast i około 30 — 40 słuchaczy. Liczba to nie wielka i nie wiadomo też, jaką liczbę „towarzyszy“ socyalistycznych owi delegaci reprezentowali. Poznań przysłał 7 delegatów, Bydgoszcz 4, Piła 1, Chodzieża 3, Gniezno 1, Ostrowo 1, Rawicz 1, Stęszewo 1, Inowrocław 1, Skwierzyna 1 i z Trzcianka 3. Przewodniczył p. Gogowski, zecer z Poznania. Drugim przewodniczącym (dla Niemców) był Berfus z Berlina. Pierwszym polskim sekretarzem był Olejniczak z Poznania, drugim polskim sekretarzem Deninger z Ostrowa, pierwszym niemieckim sekretarzem Schäpe z Rawicza, drugim niemieckim sekretarzem Garęcki z Trzcianki.

Znamiennem jest, iż w referatach o dotychczasowej działalności socyalistycznej wszyscy sprawozdawcy użalali się na bardzo niedostateczne rezultaty, jakie osiągnięto i jako główną przeszkodę stawiali „kościelne ogłupienie ludu polskiego“ i działalność księży polskich. P. Gogowski mówił, że postarał się o rozrzucenie 30.000 polskich i 30.000 niemieckich pism ulotnych po wsiach. Pisma te dotarły do „najmniejszych dziur“, a mimo to nie osiągnięto prawie żadnego rezultatu, tak, iż na razie przynajmniej wiejską ludność w Księstwie Poznańskiem należy uważać za straconą dla socyalizmu.

Natomiast w okolicach fabrycznych i tam, gdzie szerzą się wpływy niemieckie, socyalistyczna propaganda o wiele lepiej się przyjmuje: tak dzieło germanizacyi w zaborze pruskim idzie na rękę socyalizmowi. W samej Chodzieży socyaliści mają własny lokal, w którym mogą odbywać zebrania; robotnicy fabryk porcelany i wyrobów ceramicznych już się zorganizowali.

Bardzo pesymistyczne referaty złożyli pp.: Kliene z Trzcianki, Siebert z Piły, Wierzbiński z Gniezna, Schäpe z Rawicza i Gutsche z Skwierzyny. Wszyscy zaznaczyli, że stosunki miejscowe mało dają pola agitacyi socyalistycznej, tak iż obecnie nie można jeszcze spodziewać się pomyślnych rezultatów.

O ciekawem zachowaniu się socyalistów względem Polaków w bydgoskim powiecie opowiadał p. Buks z Bydgoszczy. W wyborach parlamentarnych w r. 1893 zawarli socyaliści kompromis z Polakami, aby przeprowadzić posła Czarlińskiego, który też, dzięki temu poparciu, ku ogólnemu zdumieniu, pobił konserwatystę. Socyaliści liczyli na wdzięczność. Tymczasem, zamiast wdzięczności, doczekali się tego, że Polacy pozakładali katolickie towarzystwa robotnicze z wyraźnym celem zwalczania socyalizmu. Wobec tego przyjaźń się skończyła.

Odtąd socyaliści oddawali swoje głosy konserwatyście Tiedemannowi (!), który też w roku 1898 utrzymał się znowu przy mandacie bydgoskim.

Konserwatysta Niemiec, szerzący germanizacyę, daje więc socyalistom lepszą rękojmię, niż Polak, pracujący nad utrzymaniem języka ojczystego i praw narodowych!

Socyaliści w Bydgoszczy reprezentują siłę wyborczą około 3000 głosów.

Po referatach sprawozdawczych rozpoczęła się dyskusya nad organizacyą partyi socyalistycznej w Księstwie Poznańskiem.

Z uwag pesymisty.

(Mój powrót i skazanie Dreyfusa. — Przeskok do naszej biedy. — Rok powodzi i wylewów. — Bankructwo włościaństwa. — Szkoły, których nie chcemy. — Brak szkół. — Horoskopy.)

Zaledwo przed tygodniem stanąłem na bruku krakowskim, porwał mnie, choć mu to nie przyszło łatwo, wir Dreyfusyady. Wiem, że państwo macie już dosyć całej historyi więźnia z Czarciej Wyspy, dlatego wspominam o niej o tyle, o ile ona dotyczy bruku krakowskiego i mojej osoby. Więc nadmienić chcę tylko, że pierwszą wiadomością, którą powitała mnie redakcya *N. Reformy*, po kilkutygodniowym moim urlopie, było „skazanie Dreyfusa“. W lokalu redakcyjnym odbierano właśnie pierwsze wiadomości z Paryża o wyroku sądu wojennego w Rennes, gdy przyszedłem przywitać się z kolegami.

Zrobiłem, a raczej wskrzesiłem w sobie, nie nowe zresztą spostrzeżenie, że my, Polacy, nie przestaliśmy dziwnie wrażliwym być narodem na to przedewszystkiem, co dzieje się o kilkaset mil od nas, jak gdybyśmy nie mieli dość własnych spraw, dojadających nam do żywego i godnych zajęcia się niemi. Ileż to krzywd i niesprawiedliwości wyrządzono nam i wyrządzają po dziś dzień obcy i swoi; ile tragedyj rozgrywa się na własnej naszej ziemi, tuż w naszych oczach! Znosimy to nie bez bolu i sykania, ale, jak gdyby nam nie starczyło tego materyału, łapczywie szukamy nowego, — za granicą. Bogdaj czy Paryż z większą obojętnością nie przyjął wyroku z Rennes, niż uczynił to Lwów lub Kraków. Naturalnie opinię wyrażano u nas z zapamiętałością, godną lepszej sprawy.

Do ostatniej chwili zdania o winie Dreyfusa były podzielone tak u nas, jak we Francyi. Gdy jednak wyrok zapadł, jednym zdawało się, że to oni proces wygrali i gotowi byli zgotować owacye Carrièrowi i Jouaustowi, gdyby się byli zjawili n. p. na premierze „Zazy“ w teatrze krakowskim; inni znowu przepowiadali koniec republiki francuskiej, a z nią całego świata. Najlepsi przyjaciele prowadzili tak zażarte na ten temat rozprawy, jak gdyby rozchodziło się, co najmniej, o wybór hr. A. Potockiego na prezydenta miasta Krakowa, lub Daszyńskiego na posła z piątej kuryi.

— A co? — rzekł do mnie jeden ze zwolenników *N. Reformy*. Pisaliście zawsze, że Dreyfus niewinny; teraz macie...

Wprawdzie spędziłem cały miesiąc poza murami Krakowa i sprawiłem sobie tę wielką przyjemność, że oprócz *N. Reformy* prawie nie czytałem innych dzienników, ale za to *N. Reformę* czytałem bardzo dokładnie. Nie mogłem więc zrozumieć zarzutu:

— Kiedyż to i gdzie — zapytałem — twierdzono w naszem piśmie, że Dreyfus jest niewinny? Wraz z całym cywilizowanym światem okazywaliśmy niekłamaną ciekawość ujrzenia dowodów jego winy. Sąd w Rennes dostarczył pod tym względem najsprzeczniejszych zeznań świadków. Ja tylko tej nabrałem pewności, że w generalnym sztabie francuskim popełniano łotrostwa i że Dreyfus albo takim samym był łotrem, jak inni, albo...

— Ależ to nie ma wątpliwości: on był łotrem, — zawołał zapalczywie mój interlokutor, — w przeciwnym razie nie byliby go skazali.

Zaniechałem dalszej dyskusyi, bo naturalnie nie prowadziła ona do celu. Zauważyłem tylko, że nawet postępowa Francya nie wyzwoliła się do dzisiaj z pod nacisku wojskowości, które, w tym wypadku, było sędzią we własnej sprawie. Jeżeli bowiem urzędnik z jakiejkolwiek dykasteryi, obywatel, bez względu na swoje zawodowe zajęcie, odpowiada przed tymsamym zawsze trybunałem karnym za zbrodnie i występki, czy je w zakresie swego urzędowania i zawodu, czy poza niemi popełnił, — to dla czegóż żołnierz za tesame zbrodnie odpowiadać ma przed odrębnym jakimś, stanowym trybunałem nietylko w czasie wojny, co byłoby rzeczą zrozumiałą, lecz nawet w czasie pokoju? Nikt nie zaprzeczy, że cywilny sąd karny we Francyi zapełnie inaczej traktowałby *) taką sprawę Dreyfusa, od sądu wojskowego. Tutaj militaryzm, jako taki, bo najwyższy jego wykładnik, sztab generalny, stawał pod ciężkim, w najwyższym stopniu kompromitującym zarzutem, popełnienia płatnego szpiegostwa. I ta sprawa sądzona była właśnie przez wojskowość, najwięcej interesowaną, wojskowość więc wyrokowała we własnej swojej sprawie.

A czy wydała wyrok wyższy nad swój stanowy interes, o tem wie chyba na pewne tylko jeden... Schwarzkoppen, no, i rząd pruski.

Nietylko zwykła ciekawość, lecz tkwiące w naturze ludzkiej poczucie sprawiedliwości, było w tym wypadku, wśród najszerszych sfer ludności, podrażnione i w grę wciągnięte. Najfałszywszym, choć bardzo wygodnym punktem wyjścia, był antisemityzm, lub filosemityzm. Jeden i drugi rozstrzyga kwestyę na poczekaniu: skazać Dreyfusa, powiada pierwszy, bo jest żydem; uwolnić go, woła drugi, bo to żyd! Ale ani antisemita, ani filosemita, nie przekonuje mnie tym argumentem, kto we francuskim sztabie generalnym ukradł i wydał tajne dokumenta rządowi pruskiemu? Mógł ukraść żyd, mógł tosamo zrobić katolik; jeden i drugi był zbrodniarzem...

Zostawmy jednak troskę o rozstrzygnięcie tej kwestyi, republice francuskiej. Ona sobie da rady bez nas; nam potrzeba sił i bacznej uwagi dla spraw własnych. Oi, przeżyliśmy rok jeden z najgorszych; ulewy i powodzie jak najfatalniej wróżą o doli włościanina. Możemy z góry przewidzieć, że głód i nędza dziesiątkować zaczną naszą nieszczęśliwą ludność wiejską. — W naszym rolniczym kraju rolnictwo tak nisko stoi, gleba tak niedołężnie jest wyzyskiwana, że nawet w roku, względnie pomyślnym, ludność wiejska przymiera z głodu. Chłop ma kilka, czasem kilkanaście zagonów, rzadziej parę morgów, i te bardzo licho uprawia. Pomimo tego żyć musi z liczną rodziną. Jeżeli teraz nawet tych nędznych swoich plonów nie zebrał, lub zebrał ich mniej, niż po inne lata, jakaż czeka go dola? Zarobku w kraju dla niego nie ma, szukać go musi za granicą. Przyjaciół tam nie znajdzie; wyzyskają ostatki sił jego i ze wzgardą wyrzucą go, gdy tych sił mu braknie.

Oprócz kilku fortun magnackich, którym nieurodzaj dotkliwej nie zrządzi szkody, większa własność ziemska u nas w niemniej od chłopskiej opłakanym znajduje się stanie. Dość spojrzeć do „tabuli“, dość przejrzeć księgi bankowe, aby się o tem przekonać. Dla takich niedobitków rok nieurodzaju jest klęską okropną. Znowu wielki kapitał, bardzo często we wrogim spoczywający ręku, zabierze tysiące morgów gleby, wykarczuje resztki lasów.

Tracimy grunt pod nogami, w dosłownem tego wyrazu znaczeniu. Przemysłowcami i kupcami jeszcześmy być nie zaczęli; jako rolnicy bankrutujemy. Cóż nam pozostaje?... Ah! Jest ratunek: czapka z bączkiem. Szczęśliwy, kto jest bogdaj woźnym lub listonoszem; ten przynajmniej z głodu nie umrze.

Ba! Gonitwa za urzędowemi posadami nietylko coraz będzie groźniejszą, lecz wypaczyć musi głębsze pojęcia etyczne. Stan urzędniczy jest czynnikiem niezbędnym w każdej organizacyi państwowej; lecz gdy on stanie się jedynym celem aspiracyj całych pokoleń, całej masy narodu — do czegóż dojdziemy?...

Zdaje się w przewidywaniu tej ewentualności, administracya szkolna już teraz wszelkich sił dokłada, aby utrudnić u nas kształcenie się młodzieży. Szkoły średnie przepełnione; uczniowie pomieścić się nie mogą w dusznych salach. Administracya szkół austryackich wogóle, a galicyjskich w szczególności, darzy nas zawsze takiemi szkołami, do których nikt chodzić nie chce, a zamyka nam przed nosem te, do których dzieci chcemy posyłać. Zwłaszcza od czasów prezydentury p. Bobrzyńskiego nastała u nas nowa era w szkolnictwie. Przedtem mieliśmy wprawdzie mało szkół; teraz nie mamy ich o wiele więcej, ale za to te, co są, są już bardzo kiepskie. Jak zaczęto reorganizować szkoły wiejskie, zrobiono z nich instytucye wprost monstrualne. Do szkół średnich one nie sposobią; uczeń wysiaduje w nich po 6, a nawet więcej lat, i ledwo nauczy się nędznie czytać i pisać, a nieraz, po paru latach życia w nędzy i niedostatku, i tę zdobycz cywilizacyjną zaprzepaszcza. Za to szkoła wiejska sposobić ma młodzież do zawodu rolniczego. Naturalnie, przysposabia czysto teoretycznie, a gdy naucza człowiek, który sam rolnikiem nie był i nie jest, bo rolnictwo nie jest jego zawodem, więc cóż jego nauka warta?

Wreszcie cóż chłopcu wiejskiemu przyjdzie z owych rudymentów rolnictwa, jeżeli je, w najlepszym razie, w szkole nabędzie, jeżeli nie będzie ich miał na czem zastosować, bo gdy wyjdzie ze szkoły, to już zwykle i zagona dla niego braknie. Każą mu kochać „ojczysty zagon“, którego on nie ma...

Po miastach zaczęto na gwałt reorganizować szkoły wydziałowe męskie i żeńskie. Do pierwszych nikt uczęszczać nie chce, bo nie kształcą do żadnego zawodu — do drugich muszą chodzić dziewczęta, bo żadnych innych wyższych zakładów żeńskich rząd ani miasta nie utrzymują. Z konieczności fala zwraca się ku seminaryom żeńskim. Administracya publicznego światła zamyka jednak te przybytki, rozumując, że tylu nauczycielek nie potrzebuje, ile zgłasza się kandydatek do seminaryów, uważa więc większy nakład na te instytucye za zbyteczny.

Dziewczęta garną się więc do gimnazyów prywatnych. Naturalnie, nauka tutaj kosztowna, utrzymywana ofiarnością prywatną; rząd odpycha z góry wszelką myśl utrzymywania takich zakładów.

Kończy się tedy na tem, że średnio zamożna rodzina nie jest w stanie w mieście, w którem najróżnorodniejsze opłaca podatki, wykształcić swojego dziecka.

Wypaczono i poplątano u nas wszystkie stosunki publicznego i społecznego życia, tak, że potrzeba będzie długiej i mozolnej pracy całych pokoleń, abyśmy zbliżyli się kiedyś do tego stanu ekonomicznego — no, i powiedzmy sobie otwarcie, choć z wielkim bólem — do tego stanu cywilizacyjnego, jaki widzimy od nas o miedzę.., na zachód,

M. K.

*) Rzeczywiście też inaczej zapatrywał się na nią cywilny trybunał kasacyjny. *Przyp. autora.*

KRONIKA.

Kraków, 16 września

Z przed lat pięćdziesięciu. W dniu 16 września 1849 mieszkańcy Wiednia iluminowali miasto na cześć marszałka Radetzkiego i wyprawili serenadę przed jego mieszkaniem.

Cholera sroży się coraz więcej i na Węgrzech. W Temeszwarze zmarł na nią feldmarszałek Rukawina.

Twierdza Komarno broni się ciągle pod dowództwem komendanta Assermanna. Jako gubernatora cywilnego i wojskowego dla Węgier wymieniają feldmarszałka Schlicka, inni wymieniają hr. Ginlay'a, Węgra.

Z Monachium donoszą, że przy otwarciu tamże Izby poselskiej król wygłosił mowę, w której omawiał bardzo przychylnie projekt Prus co do związku prusko-niemieckiego.

Stan ciepłoty dnia 16 września 1849 w Krakowie równał się mniej więcej dzisiejszemu. Przy chmurnej pogodzie i deszczu z przerwami wynosił termometr 9 stopni ciepła.

Z szpitala św. Łazarza. Wydział krajowy zamianował dr. M. Łopacińskiego sekundaryuszem I klasy, a dr. D. Sternbacha sekundaryuszem II klasy w krajowym szpitalu św. Łazarza.

Zapiski osobiste. Dyrektor teatru miejskiego p. Kotarbiński wyjechał wczoraj do Miłosławia, aby uczestniczyć w uroczystości odsłonięcia pomnika Słowackiego, jutro zaś uda się do Berlina, aby ujrzeć na scenie „Fausta“ i zakupić w Charlotenburgu potrzebne do tego dramatu kostyumy.

Namiestnik hr. Piniński przejechał dzisiaj po południu przez Kraków błyskawicznym pociągiem do Lwowa.

Serdeczne pożegnanie. W sali hotelu „pod różą“ żegnało całe grono nauczycielskie uroczystym bankietem przeniesionego do Nowego Sącza prof. Augusta Jasińskiego. Atmosfera panowała ciepła, pełna przyjacielskiej serdeczności i tej wzajemnej życzliwości, która się pod kierownictwem dyrektora Petelenza w krakowskiej szkole realnej wytworzyła. Z licznych mów i toastów zasługują na zaznaczenie: dyr. Petelenza, prof. Kosińskiego, ks. Świderskiego i prof. Pieniążka. To ostatnie przemówienie okraszone było prawdziwie swojskim humorem. Zebranie przeciągnęło się do późnej nocy, zostawiając po sobie wrażenie niezwykłej spoistości, towarzyskości i poczucia silnego wspólnych ideałów, ogarniających grono nauczycielskie.

Targ na owoce, który urządza w tym roku pierwszy raz na próbę Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, odbędzie się w dniach od 10 do 15 października. Ponieważ owoce tego roku w znacznej części bardzo pięknie obrodziły, a termin zgłoszeń jest krótki, przeto przypominamy wszystkim właścicielom sadów i hodowcom owoców, ażeby w tym targu wzięli liczny udział. — Targi na owoce, urządzane w Niemczech rokrocznie, a także zaprowadzone w Warszawie, od kilku lat służą dla ułatwienia zbytu producentom, tudzież dla poznania źródeł sprowadzania owoców — i od razu zdobył sobie uznanie szerokiego koła publiczności. Nie wątpimy, że i u nas to wkrótce nastąpi i że tym sposobem rozpowszechni się na własną dobrze zrozumianą korzyść znajomość i coraz liczniejszy odbyt owoców, hodowanych w kraju. Odnośne instrukcye zbioru i przewozu owoców, tudzież deklaracye zgłoszeń na targ owocowy wysyła na żądanie opłatnie Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, ulica Gołębia l. 4.

Schwytanie złodzieja. Policya aresztowała wczoraj w Podgórzu Mateusza Surmę, który przed 5 laty dopuścił się zbrodni kradzieży i zbiegł, jak się okazało obecnie, do Morawskiej Ostrawy.

Kradzież na koszta podróży. Dwie 14 letnie dziewczyny, Stanisława Płonka i Marya Koźlak w Podgórzu, postanowiły pozbyć się opieki swoich wychowawców i wyjechać do Bielska. Na przeszkodzie stał brak pieniędzy. Aby temu zaradzić Płonka, dobrawszy klucze, wtargnęła do mieszkania sąsiadów i z komody zabrała 10 złr. Mając pieniądze, dziewczęta wyjechały, pełne dobrej myśli i wiary w powodzenie na bielskim bruku. Nadzieje okazały się zwodniczemi, gdyż zaraz na dworcu w mieście, stanowiącem cel podróży, przytrzymano młode podróżne i odesłano je napowrót do Krakowa. Tu policya aresztowała je: Płonkę za spełnienie kradzieży, Koźlak za udział i namowę do tej kradzieży. Obydwie dziewczyny odstawiono do aresztów sądowych.

Dzieciobójstwo. Dziś odbyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw Rozalii Ropkównej, córce gospodarza z Czatkowic, o zbrodnię dzieciobójstwa i kazirodztwa. Ropkówna jest młodą i przystojną, ale wygląda mało inteligentnie. Broniła się nieświadomością działania. Rozprawa była tajną. Przewodniczył radca Schneider, oskarżał prokurator dr Czysszczan, bronił adwokat dr Józef Gleitzmann.

O godz. 12 przewodniczący ławy przysięgłych, p. Koziański, ogłosił werdykt, wedle którego sędziowie przysięgli pytania co do zbrodni większością głosów zaprzeczyli, pytania zaś co do przekroczenia z § 501 u. k. zatwierdzili z pewnemi jednak wykluczeniami. Na wniosek obrony, która podniosła zarzut przedawnienia, Rozalia Ropkówna zupełnie uwolnioną została od oskarżenia.

Nieporządki kamieniczne. Mieszkańcy domu pod nr. 60 przy ulicy Dietla skarżą się, że właściciel tego domu nie dba nietylko o konieczne urządzenia, jakie w każdej kamienicy istnieć powinny, ale nawet zapomina o bezpieczeństwie osobistem swoich lokatorów. Na podworcu tego domu jest studnia w opłakanym wprost stanie, deski bowiem, zamykające otwór studzienny, zupełnie zgniły i poopadały, tak, że szczególnie dzieci, bawiące się na podworcu, bardzo łatwo do wody wpaść i utopić się mogą.

Stan taki cierpianym być nie powinien w mieście, chociażby nawet w dzielnicy Kazimierz, gdzie przyzwyczailiśmy się już do widoku różnych nieporządków, lecz tem więcej razić nas muszą niespodzianki, jakie spotykamy w innych dzielnicach miasta. Przy ulicy Słowiańskiej mianowicie, w domu pod nr. 2 lokatorzy pozbawieni są zupełnie wody i zapomnieli już, że istniała tam kiedykolwiek studnia. Właściciel domu tego nie uznaje za stosowne kazać naprawić studni, od lat paru zepsutej i po wodę każe chodzić do sąsiednich domów, gdzie znowu zupełnie słusznie nie pozwalają czerpać wody. Władze miejskie powinny wglądnąć w tego rodzaju nieporządki i zmusić właścicieli domów do ich usunięcia.

Oddział ratunkowy. Dziś rano o godz. $3^{1}/_{2}$ wojskowym pospiesznym pociągiem odjechał z Krakowa do Wiednia batalion pionierów dla wzięcia udziału w akcyi ratunkowej podczas powodzi.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano wczoraj na Podgórzu Jana Słowika za kradzież butów, a w Krakowie niejaką Głąbikównę która, przybywszy z Pińczowa (Królestwo Polskie), chciała uprawiać tu rzemiosło złodziejskie. Już pierwsza operacya, tj. kradzież ubrania, nie powiodła się przybyłej. Prócz tych dwóch aresztowań policya krakowska przytrzymała wczoraj około 80 indywiduów podejrzanych i osadziła je tymczasowo w aresztach swoich pod Zamkiem.

Kółka rolnicze. Zjazd powiatowy Kółek rolniczych powiatu tarnobrzeskiego w połączeniu z powiatową wystawą przemysłowo rolniczą i premiowaniem bydła odbędzie się dnia 28 b. m. w gminie Wielowsi. Na zjeździe wygłoszą odczyty: p. Kwaśniewski, nauczyciel koszykarstwa w Wielowsi: „o koszykarstwie“; p. Marcin Brzęk: „o tkactwie“; gospodarz p. Wincenty Grzywacz z Gorzyc: „o rolnictwie“; gospodarz p. Jan Frankiewicz z Miechocina: „o sadach“; p. Władysław Ossowski z Wielowsi: „o pszczelnictwie“.

Zebranie okręgowe w powiecie myślenickim Kółek rolniczych Białki, Grzechyni, Juszczyna, Makowa i Żarnówki odbędzie się jutro w Makowie.

W powiecie przemyślańskim przeprowadzono wizytacyę 8 Kółek.

Statut Tow. Kółek rolniczych w języku ruskim już wyszedł z druku. Rozesłano go wszystkim zarządom powiatowym w wschodniej części kraju.

Rekonwalescencya marszałka krajowego, hr. St. Badeniego postępuje normalnie, choć nieco powoli. Już od dwóch przeszło tygodni wprawia się w chodzenie, na razie o kuli. Po powrocie zastępcy marszałka, p. Chamca, ma hr. Badeni wyjechać na urlop do jednego z miejsc kąpielowych.

Otrucie. Ze Lwowa donoszą, że cała rodzina stróża nocnego, Filipa Szumkowa, otruła się grzybami. Ojciec, matka, syn i córka zmarli w szpitalu powszechnym. Wczoraj o godz. 4 po południu odbył się z anatomicznego gmachu pogrzeb tej nieszczęśliwej rodziny.

Zmarli. W Zakopanem zmarł dr. Tadeusz Niemczynowski, lekarz lwowski, przeżywszy lat 30.

Nieporządki na dworcu głównym we Lwowie, jak nam stamtąd donoszą, zaczynają przybierać zastraszające rozmiary. Brud i niechlujstwo panują tam wszechwładnie i wszędzie. Ponad wszystko jednak dokuczają publiczności wyziewy gazowe tak silne, że ludzie mdleją, podróżni dostają bólu głowy jako bezpłatny dodatek do wygórowanych cen jazdy. Przyczyną tego zdaje się być głównie system napełniania rezerwoarów gazowych przy wagonach przez połączenie rurą gumową z przewodami gazowemi miejskiemi. Czy cały ten proceder powinien się odbywać na uboczu, czy też służące do tego przybory powinny być lepsze, nie wiemy. Fakt jednak zostaje, a potwierdzą go tysiące ludzi, że wpływ tego gazu przekracza granicę drobnej nieprzyjemności, a staje się powodem poważnych cierpień. Podróżni nareszcie krótko na dworcu przebywają, często kończy się na bólu głowy, który mija, ale co robić mają urzędnicy i posługacze kolejowi, którzy muszą tam całemi dniami i nocami przebywać? Takie lekceważenie zdrowia ludzkiego to już chyba za dużo!

Tarnopol, 14 września. Jan Senyszyn, gospodarz zamożny z Sosolówki koło Uhaszkowic, liczący lat 56, który 24 lipca b. r. zamordował swą żonę Naścię, lat 55 liczącą, a ciało jej potem dla upozorowania samobójstwa do Seretu wrzucił, został werdyktem sędziów przysięgłych jednogłośnie uznany winnym i skazany na śmierć przez powieszenie. Z toku rozprawy z zeznań świadków wójta i ludności przebijało się jednomyślne potępienie znienawidzonego przez gminę Senyszyna.

Gwałt. *Dziennik Polski* donosi: W Mogilnie, w powiecie grybowskim, w karczmie rzucił się karczmarz Wolf Fisch bez żadnego wiadomego powodu na włościanina Piotra Zwolennika i bił go ostrem żelazem. Zwolennik chciał się bronić, a wówczas żona Wolfa, Ruchla Fischowa, oblała mu wrzącą wodą całą głowę. Zwolennik został straszenie poparzony i utracił lewe oko. Fischów pociągnięto do odpowiedzialności.

Żywiec, 16 września. Telegrafują nam: Rada miejska uchwałą z dnia 15 września nadała honorowe obywatelstwo p. Władysławowi Bogdaniemu, długoletniemu marszałkowi powiatowemu i radnemu w Żywcu.

Piotra Stachiewicza obraz: „Procesya w Krakowie reprodukuje w ostatnim swym numerze znany dwutygodnik niemiecki *Moderne Kunst*. Obok reprodukcyi znajduje się mały artykulik o Krakowie, bardzo ciepło napisany przez panią Valeska hr. Bethusy Huc. Ostatni ustęp tego artykuliku podajemy w tłómaczeniu:

„Z zamku udaliśmy się na kopiec Kościuszki, usypany pracą Polaków i Polek. Jak żywą jest pamięć jego pośród ziomków, dowiodło mi wieczorem przedstawienie w teatrze. Pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“ znajduje się w niem. Publiczność powstała i wysłuchała jej stojąc, tylko będący w w uniformach oficerowie austryaccy siedzieli.

— Dla nich musi to być czemś dziwnem — odezwałam się mimowoli do mego towarzysza, który spojrzał na mnie zdziwiony.

— Dlaczego? — zapytał. — Austryacy nie mają nic przeciwko temu, ażeby król polski był zarazem cesarzem austryackim.

Tak między poranną procesyą, a narodową pieśnią wieczorem upłynął dzień, obie zaś tworzyły niejako ramy wysoce zajmującego obrazu starego grodu królów polskich.“

Zjazd muzyków ruskich odbyć ma się we Lwowie, celem połączenia tychże w stowarzyszenie dla wydawnictwa muzycznego ruskiego i popierania ruskich Towarzystw śpiewackich. Sprawami zjazdu zajmuje się gorąco ks. Matiuk, niegdyś jeden z współredaktorów śpiewnika, wydanego przez lwowską „Lutnię“, autor wielu pieśni i zbiorku kwartetów *Bojan*.

Kronika warszawska. Do egzaminu wstępnego w politechnice warszawskiej zgłosiło się 411 kandydatów, w tej liczbie 97 żydów. Z pośród nich przyjęto 229, w tej liczbie prawosławnych 15, żydów 30. Pozostali są wyznania katolickiego. Nadto 18 kandydatów przyjęto warunkowo, przesyłając co do nich zapytanie do ministerstwa, 12 zaś pozwolono zaczekać do chwili otwarcia pierwszych wakansów w politechnice. Bez egzaminu przyjęto 6 studentów. — Ogółem politechnika liczyć będzie w roku bieżącym 440 studentów.

Woda w Wiśle ciągle przybiera. Z Sandomierza i Zawichosta należy spodziewać się przyboru w dalszym ciągu. Rzeka Raba i inne dopływowe w górze Wisły, z powodu ostatnich deszczów, przybrały do 8 stóp. Władza spławna i inżynierya rzeczna odpowiednie środki ostrzegawcze zarządziły.

10 centów dziennie dożywotniej renty pobierać będzie z kasy kolei niejaka Magdalena Leber, która na stacyi w Königsbrunn, wysiadając z wagonu, doznała ciężkiego obrażenia ciała. Pani Leber zaskarżyła zarząd kolei, żądając, tytułem odszkodowania 2.000 złr., na koszta leczenia 33 złr. 50 ct. i dożywotniej renty 6 złr. na miesiąc. Sąd handlowy w Wiedniu przyznał jej 1.000 złr. odszkodowania, 16 złr. 88 ct. na koszta leczenia i wreszcie — co najważniejsza — 10 centów dziennie dożywotniej renty!

Wykolejenie pociągu nastąpiło, według doniesienia z Insbrucku, między stacyami Hochfilzen i Leogang w nocy z dnia 13 na 14 b. m. Wypadek nastąpił skutkiem uszkodzenia toru przez ulewny deszcz. Maszynista, palacz i 1 konduktor odnieśli ciężkie rany, zwłaszcza maszynista i palacz przez poparzenie parą; 2 konduktorzy i 2 podróżni zostali lekko zranieni.

Na rogi jelenia dostał się niejaki Ludwig, drwal z Brauneisen, który jako naganiacz brał udział w polowaniu w lasach hr. Harracha. Jeleń zwrócił się przed linią strzelców i pomknął lotem strzały ku linii nagonki, a trafiwszy na Ludwiga, który kijem chciał go zmusić do odwrotu, wyrzucił go silnem uderzeniem rogów w powietrze. Ludwig ma złamane 3 żebra i uszkodzone płuca.

Księgarnia polska w Dortmundzie jest solą w oku Niemców, a świadectwem chlubnem polskiej pracy i oszczędności. Gdy przed dwudziestu kilku laty niemieccy fabrykanci sprowadzili znaczniejszą liczbę polskich robotników, jeden z nich zaczął ciułać grosz do grosza, nie wiedząc i nie postanawiając zresztą naprzód, na co kiedyś użyje swych oszczędności. Zebrawszy pewien kapitał, rozpoczął handel domokrążny. Sprzedawał igły, nici, szelki, guziki, noże, brzytwy i t. p. Ponieważ zaś i książek do nabożeństwa od niego żądano, rozpoczął i tym towarem handlować, nie aby „polskość podnosić“, tylko aby zarabiać. Z czasem zaczął i świeckie książki sprowadzać, ponieważ był na nie popyt. Dorobiwszy się zaś i kupiwszy dom w Dortmundzie, w pobliżu kościoła katolickiego, uznał, że warto tam otworzyć księgarnię, połączoną ze składem towarów krótkich itp.

Takim jest początek księgarni polskiej, którą pisma polakożercze przejmuje zgrozą, chociaż nie czyni ona nic więcej, niż bardzo patryotyczni księgarze niemieccy, którzy również wystawiają na sprzedaż polskie książki i martwią się tylko, że wskutek konkurencyi księgarń polskich mały zbyt mają. Ale metoda hakatystyczna polega na tem, że rzeczy najniewinniejsze przedstawia się jako dzieła polskiej intrygi i agitacyi, aby dzwonić na trwogę i budzić do walki przeciw Polakom Niemców, którzy inaczej nie uwierzyliby w grozę polskości.

Dr. Kazimierz Rakowski, kierownik wychodzącego w Poznaniu tygodnika *Praca*, bez procesu i bez wyroku otrzymał nakaz opuszczenia granic państwa pruskiego. Dawniej był współpracownikiem *Przeglądu Poznańskiego*, a następnie redaktorem *Dziennika Berlińskiego* (w którym pisywał głównie pod pseudonimem Kazimierza Radwana). W r. 1897 usunął się z *Dziennika Berlińskiego*, a w marcu b. r. został kierownikiem *Pracy*.

Kochańska opuściła Berlin i jedzie do Ameryki. Nowojorski impresaryo Grau zaangażował ją na 60 przedstawień operowych.

Fałszerstwo listów zastawnych. Onegdaj do kantorów warszawskich zgłosił się jakiś człowiek z żądaniem sprzedaży $4^{1}/_{2}$% listów zastawnych m. Warszawy i ostatecznie umieścił w każdym niewielką ilość tego papieru. Gdy przyszedł do kantoru M. Rothmühla, okazało się przy sprawdzeniu listów, iż papiery są fałszywe, skutkiem czego schwytano sprzedawcę i wdrożono śledztwo. Przy rewizyi osobistej sprzedającego, który podobno nazwał się Piotrem Woźniakiem, znaleziono 4.000 rs. w gotówce. Ponieważ zaś sprzedał on, jak się okazało 10 sztuk listów po 500 rs. nominalnie, przeto nikt szkody nie doznał. Fałszerz sprzedawał tylko listy pięcinsetrublowe, puścił zaś w obieg 5000 rs. nominalnie. Dotąd znaleziono 17 sztuk fałszywych listów zastawnych. Listy te podrobione są bardzo dobrze, szwankują jedynie co do znaków wodnych, które są niewyraźne. Nadto noszą one na kuponach w tekście rosyjskim, przy podpisach, zamiast „czł. pr.“ (członek zarządu) napis „czł. pg.“ — Pisma warszawskie ostrzegają publiczność przed wpadnięciem w zastawioną na nią dość zręcznie pułapkę.

Dzisiejsze dzienniki warszawskie donoszą, że dotychczas znaleziono fałszywych listów około 20.000 rubli w samych pięciusetrublowych sztukach. Ujęto 11 osób, podejrzanych o udział w rozpowszechnianiu tych listów.

Wiecznie młody, aczkolwiek noszący perukę, pisarz węgierski, Maurycy Jokai w urzędzie stanu w Budapeszcie zawarł związek małżeński z 23-letnią artystką dramatyczną Bellą Nagy. Ślubu kościelnego nie było, gdyż Jokai jest protestantem, a żona jego izraelitką. Nowożeńcy wyjechali w podróż poślubną do Wenecyi. N. B. Jokai ma dopiero lat 75

Katastrofa w Łęczycy. Donosiliśmy o katastrofie, która wydarzyła się dnia 13 b. m. w synagodze łęczyckiej. Szczegóły nieszczęścia są następujące:

Wieczorem, jako w przeddzień dnia sądnego synagoga miejscowa była przepełniona. Na dole, jak zwykle, znajdowali się mężczyźni, na górze zaś modliły się kobiety. Jedna z lamp pękła, a gorejąca nafta wylała się na podłogę.

Zapanował nieopisany popłoch. Poczęto krzyczeć. *Feuer!* i rzucono się do drzwi. Rozsadniejsi mężczyźni, stłumiwszy ogień, powstrzymali modlących się na dole. Gorzej jednak było na górze. Kobiety, nie wiedząc, co się stało, w trwodze poczęły całą falą tłoczyć się na schody. W mgnieniu oka utworzyła się zapora, tworząca z ciał ludzkich jedną masę.

Krzyk duszących się napełniał wnętrze bóżnicy i przyległe ulice. Stało się to wszystko tak szybko, że zanim zdołano powstrzymać napór z góry i przyjść z pierwszą pomocą, przeszło 60 z pośród kobiet stało się ofiarą wypadku. Z masy ciał w pierwszej zaraz chwili wyniesiono 32 kobiet i dzieci zaduszonych na śmierć, reszta zaś uległa większym lub mniejszym poranieniom.

Smutny ten wypadek wywarł w mieście przygnębiające wrażenie i osierocił kilkadziesiąt rodzin. Lament osieroconych nie do opisania.

Na miejsce wypadku zeszły władze, które rozpoczęły dochodzenie. Pierwsza na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa ochotnicza i zajęła się ratunkiem.

Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar wypadku odbył się wczoraj przy niezwykłym napływie publiczności z całego miasta.

Rabunek w wagonie. Z Bukaresztu donoszą, że kasyer kolejowy Ojekowski, jadąc sam w przedziale pociągiem pospiesznym z Bukaresztu do Jas, został we śnie w pobliżu stacyi Verbeci przez jakieś nieznane indywiduum za pomocą narkotyku ogłuszony i ostrem narzędziem ciężko poraniony. Ojekowski wiózł 2200 leów w dwóch pakietach, z których owo indywiduum zabrało mniejszy, zawierający 1000 leów. Niedaleko stacyi Berlad, przyszedłszy do siebie nieco, Ojekowski zaalarmował personal kolejowy. Rannego odwieziono do szpitala w Berlad, pociąg przeszukano, złoczyńca jednak ulotnił się bez śladu.

Katastrofa kolejowa. Pomiędzy stacyami Skierniewice a Płyćwią (pod Warszawą), wskutek zerwania się klinu w aparacie pociągu towarowego, nastąpiło zerwanie pociągu w dwóch częściach. Oderwane wagony uderzając na przednie części pociągu, spowodowały uszkodzenie 6 wagonów ładownych. Poturbowani zostali jeden konduktor i 2 ch hamulcowych.

Fort Chabrol otrzymał prowiant żywności, świadczyła bowiem o tym fakcie ta okoliczność, że oblężeni w środę około południa wyrzucali przez okno na ulicę resztki rozmaitych potraw. Otóż ciekawi paryżanie dowiedzieli się wreszcie, jaką drogą *Fort Chabrol* otrzymał środki żywności. W nocy przeciągnięto z płaskiego dachu budynku *Grand Occident*, obecnie *Fort Chabrol*, linę do pokoju znajdującego się na szóstem piętrze przeciwległego domu. Lina była pomalowana czarną farbą, a żywność mieściła się w czarnych pakietach, które wisiały na obrączkach i łatwo posuwały się własnym ciężarem, gdyż *Fort Chabrol* ma tylko dwa piętra. W ten sposób transportowano kurczęta, kapłony, rozmaite mięsiwo wędzone, konserwy i chleb. Wreszcie jeden pakiet pękł i na głowy stojących na ulicy policyantów spadły bochenki chleba. Policya rzuciła się natychmiast do drzwi domu stojącego naprzeciw *Fort Chabrol*, portyer jednakże, zbudzony ze snu, oświadczył, że nic nie wie o tej akcyi strategicznej. Policya przedsięwzięła natychmiastową rewizyę i znalazła wreszcie w pokoiku na szóstem piętrze trzech mężczyzn i jedną kobietę pośród stosu rozmaitych pakietów. Policya uwięziła ich, również i portyera, który jest podejrzany o wspólnictwo.

Dzienniki żądają, ażeby tej farsie, która już trwa cały miesiąc, raz wreszcie koniec położono.

Zemsta starca. W Zgorzelicach pod Wrocławiem szynkarz Bruchmann, liczący już 72 gi rok życia, dał z rewolweru kilka strzałów do swej 17 letniej pasierbicy, która zwyrodniałemu starcowi nie chciała się dać uwieść. Bruchmann pozbawił się następnie życia przez przecięcie tętnic u rąk.

Doctor rerum technicarum. W sprawie przyznania akademikom politechnicznym prawa udzielania tytułu „doktora“ słuchaczom, którzy przepisane ustawą egzamina złożyli, toczy się w Austryi i Niemczech żywa polemika. W Prusiech, na zapytanie ministerstwa oświaty, wszystkie wydziały filozoficzne oświadczyły się przeciwko udzielaniu technikom tytułu „doktora“, mimo to jednakże technicy odniosą prawdopodobnie zwycięstwo. Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm z powodu zbliżającego się jubileuszu setnej rocznicy istnienia politechniki w Charlottenburgu, ma zamiar udzielić akademikom technicznym prawa promocyi na „doktora nauk technicznych“.

Pożar fabryki. Z Łodzi donoszą, że wczorajszej nocy wybuchł wielki pożar w fabrycznych zabudowaniach Sachsa, gdzie znajduje się papierowa przędzalnia Juliusza Joba. Straty wynoszą przeszło 100.000 rubli.

Napad na kasę. W Orleańsku pod Symferopolem dokonali nieznani sprawcy zbrojnego napadu na kasę gminną. Stróż nocny został zabity, a kasę wypróżniono.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem od wczoraj po południu jest przerwane.

Omyłka druku. W telegramie wczorajszym z Wiednia mylnie zapisanem było, że prof. Słotwiński został dyrektorem gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Prof. Słotwiński został dyrektorem gimnazyum w Jaśle.

Konkursa. Ogłasza się konkurs na posadę aspiranta na lustratora majątków gminnych w Kałuszu. Warunki: egzamin państwowy z rachunkowości i znajomość ustaw administracyjnych: wiek nieprzekroczony czterdzieści i nieskazitelne zachowanie się. Po odbytej praktyce nastąpi zamianowanie na lustratora majątków gminnych. Płaca roczna 700 złr., a po zamianowaniu lustratorem wyasygnuje się ryczałt roczny na objazdy w kwocie 300 złr. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowego w Kałuszu.

Nie uwzględnione podania zwrócone zostaną.

Przypomina się, iż konkurs na posady sług sądowych w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego z dniem 16 października 1899 roku upływa.

Licytacye i dostawy. Główna fabryka tytoniu w Winnikach rozpisuje licytacye w drodze pisemnych ofert na dostawy w roku 1900, a mianowicie: 1) 550.000 kilogramów węgla kamiennego; 2) 13 000 metrów bieżących desek świerkowych lub jodłowych i 3) 3000 metrów bieżących desek sosnowych rozmaitej grubości i szerokości. Oferty należy przedłożyć najpóźniej do dnia 3 października b. r. w południe. Bliższych szczegółów można powziąć z równoczesnych ogłoszeń w głównych fabrykach tytoniu w Winnikach i Krakowie, w magazynie sprzedaży tytoniu we Lwowie i w Izbach handlowo-przemysłowych we Lwowie i Opawie. Na żądanie mogą interesowani otrzymać szczegółowe obwieszczenie od podpisanego urzędu o warunkach.

Dnia 11 października 1899 roku o godzinie 10 przed południem odbędzie się w kancelaryi zarządu salinarnego w Lacku publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert na dostawę materyałów drobnych i tartych temuż zarządowi na rok 1900 potrzebnych. Wykaz przybliżonej ilości i rodzaju materyałów, zarazem bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze zarządu salinarnego w Lacku w godzinach urzędowych.

Upadłości. Związek wierzycieli ogłasza upadłość Markusa Stattera, protokołowanego kupca w Zakopanem.

Z kalendarza. W sobotę, 16 września: Ludmiły m. i Edyty p.; w niedzielę, 17 września: Piętna św. Franciszka; w poniedziałek, 18 września: Józefa z Kopertino wyzn.

Wschód słońca w sobotę, 16 września, o godz. 5 m. 19, zachód o godz. 5 m. 50. Długość dnia g. 12 m. 31.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 15 września pochmurno, późnym wieczorem deszcz ulewny; termometr od +10,9° C. doszedł do +18,5° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 16 września o godzinie 7 rano stan barometru był 738,4 mm., termometru +11,8° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 17 września: „Anonimy“, farsa w 3 aktach [illegible] i Desvalliers'a (po raz drugi).

W poniedziałek 18 września teatr zamknięty.

We wtorek 19 września: „Anonimy“ (po raz trzeci).

We środę 20 września: „Woźnica Henschel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna (przedstawienie popularne).

Dział ekonomiczny

Z targów zbożowych. Kraków, 15 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7 15 do 8 80. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 5 90 do 7 25. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5 80 do 5 90. Owies z opłatą akcyzową od 5 80 do 6 40. Groch od 8 50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8 50. Proso od 5·— do 5 75. Fasola od 7·— do 10 50. Jagły od 9 50 do 12 50. Siano od —·— do 2 60. Słoma od —·— do 2 —. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 2 20 do 2 60. Jaja za kopę od 1 50 do 1 80. Masło za garniec od 3·— do 3 50. Spirytus na 95 Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5 75. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Morderstwo w Polnej.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Kutnahora, 15 września.

Na podstawie uchwały trybunału, wyjechał dzisiaj do Polnej sekretarz sądowy dr. Baudisch, celem oględzin miejsca zbrodni. Spostrzeżenia jakie on poczyni, służyć będą za informacyę dla przysięgłych i członków trybunału, który, jak wiadomo, odrzucił wniosek obrony, żądający gremialnego zwiedzenia Polnej, lasku Brzeziny i miejsc z wypadkiem zbrodni w związku zostających.

Rzekome aresztowanie Anny Bodanskiej, ciotki oskarżonego, ogranicza się podobno do tego, że ją i matkę Hilsnera, odwieziono na dworzec w Malinie, dla ich osobistego bezpieczeństwa. Stamtąd zaś Bodanska udała się koleją do domu bez eskorty. Śledztwo przeciw niej w toku.

Matka oskarżonego poszła za przykładem swego drugiego syna i również uchyliła się od składania zeznań. Postąpienie jej tłómaczą tutaj ogólnie na niekorzyść oskarżonego.

Podczas przerwy, zarządzonej przez przewodniczącego, puszczono w obieg sensacyjną pogłoskę, że przewodniczący otrzymał bezimienny list, obciążający pewnego rabina. Ile w tem prawdy, nie wiadomo. Utrzymują powszechnie, że wskutek tego listu wezwaną będzie jeszcze wielka ilość nowych świadków i to w drodze telegraficznej. W każdym razie rzecz się gmatwa.

Zeznania współredaktora *D. Volksblattu*, Arnolda Schwera, zawiodły o tyle oczekiwania, że tenże artykuł tegoż pisma, przedstawiający zbrodnię w Polnej jako mord rytualny, nazwał *Frotzelei* — kpinami, czem wywołał poruszenie w sali, a ze strony obrońcy usłyszał ubolewanie z powodu tak lekkomyślnego i „żartobliwego“ puszczania w obieg wiadomości, zdolnej roznamiętnione tłumy popchnąć do czynów gwałtownych. Zeznał także Schwer, że brat oskarżonego przyznał się przed nim, iż Beran, rzekomy spólnik Hilsnera, w krytycznym dniu nocował u nich w domu.

Zeznawał już także Henryk Beran i z zeznań jego, urzędownie stwierdzonych, wynika, że od dnia 20 do 30 marca przesiedział w więzieniu w Polnej i dopiero w dniu 30 marca, czyli w dzień po wypadku, więzienie opuścił. Tego samego dnia spotkał Hilsnera na ulicy. W dniu 20 marca zetknął się z Hilsnerem w areszcie i ten opowiadał mu, że ma dziewczynę, która go odpycha; gdy wyjdzie na wolność, zemści się na niej.

Obszerny wywód rzeczoznawcy sądowo-lekarskiego, dra Prokescha, skonstatował, że zwłoki zamordowanej prawie zupełnie pozbawione były krwi, znaleziono jej zaledwie kilka kropli; że morderstwo musiało być dokonane w sposób podstępny, i że nie mógł być sprawcą tegoż jeden tylko człowiek. Dr. Prokesch wyraził także przypuszczenie, że morderca nie miał zamiaru zabicia ofiary, lecz chciał ją tylko ogłuszyć i ubezwładnić, uczynić niezdolną do oporu. Nad tem orzeczeniem wywiązała się między nim a obrońcą i przewodniczącym, oraz zastępcą strony pokrzywdzonej, nader żywa polemika. Drugi rzeczoznawca, dr. Michalek, przyłączył się do wywodów i wniosków dra Prokescha w zupełności i na zapytanie przewodniczącego przyznał, że zupełny brak krwi w zwłokach możnaby tłómaczyć umyślnem zebraniem tejże.

Z kolei skonfrontowano z Beranem cały szereg świadków, powołanych na stwierdzenie tego, że w dniu 29 marca widzieć go mieli w towarzystwie Hilsnera. Wszyscy zaprzeczyli, jakoby żyd, wówczas przez nich widziany, identyczny był z Beranem. To samo zeznawali co do niejakiego Bretischa.

Świadek Strnat odzywa się, że w dniu 29 marca, o godz. 5 po południu, widział Hilsnera na górze Katarzyny i chce na to przysięgać. Hilsner ubrany był czarno.

Wezwano świadka Finka, który zeznał był, że o tej samej godzinie widział Hilsnera w czarnem ubraniu. Przewodniczący zwraca uwagę na tę sprzeczność, lecz obaj świadkowie obstają przy swojem.

(Telegram „Nowej Reformy“.)

Kutnahora, 16-go września. Po przesłuchaniu świadków odczytano protokół oględzin miejsca zbrodni, sporządzony przez wysłannika sądu, sekretarza dra Baudischa.

Protokół stwierdza, że o godzinie 3 po południu trudno jest rozpoznać osobę, stojącą pod laskiem, natomiast o godzinie 6-tej, skutkiem stanu słońca, można rozróżnić postać i ruchy, lecz nie twarz.

Postępowanie dowodowe ukończono wczoraj wieczorem.

Kutnahora, 16 września. Dzisiaj rano rozpoczęły się przemowy prokuratora i obrońcy, oraz zastępcy strony poszkodowanej.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 16-go września. *(Telefonem.)* *Gazeta Lwowska* ogłasza: Cesarz zezwolił na otwarcie wyższej szkoły handlowej we Lwowie z dniem 1 października.

Lwów, 16 września. *(Telefonem.)* Do *Gazety Lwowskiej* donoszą z Paryża, że umarł tam wczoraj jeden z ostatnich weteranów z r. 1831 dr. Kazimierz Szwykowski, krewny Kraszewskiego.

Lwów, 16 września. *(Telef.)* Dyrekcya poczt zezwoliła na zamianę miejsc służbowych kontrolorom pocztowym panom Wieczorkowi w Samborze i Jurkiewiczowi w Krakowie.

Lwów, 16 września. *(Telefonem.)* Jutro rano odbędzie się w cerkwi św. Jura konsekracya biskupa stanisławowskiego, ks. hr. Szeptyckiego. Konsekracyi dokona ks. Metropolita Kuiłowski. Po uroczystości odbędzie się uczta. Biskup Szeptycki odjedzie w środę a instalacya na biskupstwo w Stanisławowie odbędzie się w niedzielę.

Lwów, 16 września. *(Telefonem).* Do *Słowa Polskiego* donoszą z Krakowa: W tutejszych sferach finansowych obiega pogłoska, że dr. Wilhelm Binder, dyrektor galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu, zamierza ustąpić ze swej posady. Jako następców jego wymieniają pp. Grabskiego z Poznania i Adolfa Blumenfelda, dyrektora filii Banku hipotecznego w Krakowie. Tyle zdaje się być pewnem, że w mieszkaniu dyrektora krakowskiej Kasy oszczędności, Slęka, odbyło się zebranie, z udziałem Andrzeja hr. Potockiego i p. Adolfa Schütza, a przedmiotem narady był Bank dla handlu i przemysłu.

Lwów, 16-go września. *(Telefonem).* Krajowa konferencya nauczycielska, po wysłuchaniu nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Urbańskiego, inspektora w Kołomyi, w dalszym ciągu odbywała obrady. P. Bruchnalski referował o potrzebie zaprowadzenia nauki *slöjdu* w szkołach ludowych. — P. Kostecka domagała się zmiany regulaminu szkolnego dla seminaryów nauczycielskich żeńskich. Wystąpiła stanowczo przeciwko uczestniczeniu uczennic w zabawach tanecznych i teatrach amatorskich.

Zakopane, 16 września. Dziś odbyło się u nas poświęcenie nowo wybudowanego kościoła. Poświęcenia dokonał biskup krakowski ks. Puzyna. Bardzo wielu włościan uczestniczyło w akcie.

Miłosław, 16 września. W parku pałacowym członka pruskiej Izby panów, Józefa Kościelskiego, odbyło się odsłonięcie pomnika Słowackiego, dłuta wielkopolskiego rzeźbiarza Marcinkowskiego. Przybyło przeszło 200 osób z Księstwa, Królestwa i Galicyi, między innemi Henryk Sienkiewicz, Spasowicz, Noskowski, Kotarbiński, ks. Ferd. Radziwiłł, prezes Koła polskiego w Berlinie i wielu innych. Z Poznania przybyło wiele gości.

Przed odsłoniętym pomnikiem przemówili: Sienkiewicz, Czartoryski i prof. Dembiński.

Wiedeń, 16 września. Cesarz przyjął wczoraj na audyencyi namiestnika Galicyi hr. L. Pinińskiego.

Wiedeń, 16 września. Z Petersburga donoszą, że z powodu zapowiedzianej wizyty carskiej na dworze heskim, minister dworu, baron Fredericks, wraz z innymi dygnitarzami dworu, udaje się do Darmstadtu.

Londyn, 16 września. Pokojowe załatwienie zatargu pomiędzy Anglią i Transwaalem staje się coraz mniej prawdopodobnem.

Sytuacya.

Wiedeń, 16 września. W kołach rządowych nie tracą jeszcze nadziei, że konferencya, zwołana przez prezydenta Izby dra Fuchsa dojdzie do skutku. Sądzą mianowicie, że rokowania będą trwały przez czas dłuższy, a tymczasem zapanuje zgodliwa atmosfera i parlament będzie mógł załatwić kilka pilniejszych spraw, między innemi wybór delegacyj.

Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem hr. Thuna dłuższa narada gabinetowa.

Cesarz przyjął znów wczoraj na osobnej audyencyi ministrów: Gołuchowskiego, Bylandta i Kallay'a.

Praga, 16 września. *Narodni Listy* podnoszą dziś, że zniesienie rozporządzeń językowych zostało już podobno zadecydowanem.

Praga, 16 września. *Politik* sądzi, że Czesi tylko wtedy ponieść mogą ofiarę z swoich niektórych postulatów, jeżeliby utworzony został gabinet z pośród członków prawicy.

Proces o zamach na Milana.

Belgrad, 16 września. Wczoraj przesłuchano Stojkowicza, b. dyrektora gimnazyum w Niegotinie, oskarżonego o stosunki i korespondencye z Popowiczem i Pasiczem, oraz wygłoszenie podburzającego toastu. Obciążają go zeznania restauratora Mladenowicza, natomiast zeznania trzech innych świadków uniewinniają go w zupełności.

Pensyonowany oficer, Nowakowicz, oskarżony przez feldwebla o obrażające odezwanie się o Milanie, zaprzecza temu. Mógłby to był uczynić chyba tylko w stanie nietrzeźwym. Feldweblem kieruje zapewne chęć odznaczenia i awansu.

Chłop Marinkowicz i Jovan Teodorowicz mieli rzekomo na kilka dni przed zamachem przepowiadać, że stanie się coś ważnego i krew popłynie. Obaj przeczą, świadkowie zeznają dla nich korzystnie.

Przesłuchanie oskarżonych dobiega końca. Dziś przemówi prokurator i zaczną mówić obrońcy. Wyrok zapadnie w poniedziałek lub we wtorek.

Po skazaniu Dreyfusa.

Paryż, 16 września. Wbrew doniesieniom dzienników, sprawa uwolnienia Dreyfusa opóźnia się. Prawdopodobnie rząd, zanim poweźmie jakąkolwiek decyzyę, chce poczekać na wyrok wojskowego sądu rewizyjnego, aby mieć do czynienia z prawomocnem orzeczeniem.

Podobno Gallifet pragnął, aby Dreyfus cofnął swój rekurs, i wówczas zostałby odrazu ułaskawiony, lecz oznaczałoby to poddanie się wyrokowi, czego Dreyfus nie chciał uczynić.

Opinia publiczna zwraca się tymczasem ku trybunałowi stanu, którego obrady rozpoczną się w poniedziałek. Sąd trwać będzie dosyć długo, gdyż oskarżonych jest około sześćdziesięciu, a co do każdego oskarżonego senat ma odpowiedzieć na cztery pytania. Czy postępowanie w śledztwie przed senatem będzie kontradyktoryczne, nie wiadomo, gdyż ustawa o zaprowadzeniu kontradyktorycznego postępowania w śledztwie z 1897 r. nie wspomina nic o procedurze trybunału stanu.

Dwaj główni oskarżeni Buffet i Frechencourt wnieśli zażalenie do generalnego prokuratora państwa, w którem domagają się uregulowania rozmaitych kwestyj procedury przed trybunałem stanu i wyznaczenia na ten cel osobnego publicznego posiedzenia senatu.

Podobno wykazano już, że liga antisemicka i liga patryotów działały w porozumieniu z ks. Orleańskim, od którego Guérin pobierał subwencye w ratach miesięcznych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedenskiej i berlinskiej.

Wiedeń, 16 września 1899

	Zł.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	05
„ „ srebrna	99	90
% renta austryacka złota	117	9[illegible]
% „ „ koronowa	10[illegible]	4[illegible]
% „ węgierska złota	117	45
% „ „ koronowa	[illegible]5	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	[illegible]02	—
„ kredytowe	372	75
Londyn	120	60
Marki	58	9
20-te Markówki	11	7
20-te Frankówki	9	56½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	50
Losy tureckie	60	30
Akcye Anglobanku	151	25
„ Unionbanku	306	0
„ Bankverein	273	50
„ Laenderbanku	238	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]84	50
„ „ Południowej	73	[illegible]0
„ „ Elbethal	256	—
„ „ Nordbahn	3230	-
„ „ Staatsbahn	347	—
„ „ Alpine	256	-
„ Tureckie Tabaczne	137	[illegible]0
Ruble	127	25

Berlin, 16 września 1899.

Banknoty austryackie	169	50
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	90
Krótka Warszawa	2 5	75
3½ % Losy polskie	98	60
Renta włoska	92	90
Akcye kredytowe austryackie	236	75
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 16 września 1899.

Spirytus gotowy	19	90
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	55
Żyto na jesień	6	88
Owies na jesień	5	44
Kukurudza	5	45

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 16 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Płaca		Żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	2[illegible]	—	[illegible]8	[illegible]
Marki niemieckie	[illegible]	75	[illegible]9	10
Franki papierowe	4[illegible]	60	[illegible]	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	60
II. Listy Zastawne.				
% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½ % Listy zastawne Banku hip.	100	—	[illegible]1	—
4 % [illegible]	96	25	[illegible]	2[illegible]
[illegible] % Listy zastawne Banku kraj.	[illegible]	—	01	—
4 % [illegible]	[illegible]7	—	[illegible]	—
% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	96	75	[illegible]7	75
% L. zast. gal. T. kr. ziem. [illegible]	96	75	[illegible]7	75
4 % L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	50	[illegible]4	25
III. Obligacye i pożyczki.				
% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
5 % Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4 % Pożyczka krajowa z r. 1893	95	5[illegible]	[illegible]6	50
% Pożyczka miasta Lwowa	92	75	94	—
5 % Obligacye komun. Banku kraj.	101	[illegible]	102	75
4½ % „	100	25	101	25
4 % Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	[illegible]8	[illegible]
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	2[illegible]5	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	2[illegible]2	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	283	—	286	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego [illegible]

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 39 71 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Lwów, plac Halicki Nr. 7.
Józef Kopaczyński,
b. zastępca firmy Jana Spożarskiego
Rękawicznik i Bandażysta,
poleca się Szanownej Publiczności.
1520 **Rękawiczki własnego wyrobu.** 5 8

Franciszek Cembronowicz
MAJSTER SZEWSKI
Kraków, Rynek gł. 9,
przyjmuje wszelkie zamówienia na **obuwie damskie i męskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych,** począwszy od **złr. 3·50** damskie buciki, od **złr. 4·50** męskie, a buty od złr. **9·50** i wyżej, stosownie do wymagań — oraz przyjmuje **kalosze do naprawy.** 178 47 0

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, drogueryа; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, drogueryа. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 35 100 0

Magazyn konfekcyi dziecięcej
Lotti Korall
Kraków, ul. Grodzka 31.
Magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i panienek, jak również **kapelusze,** oraz **bluzy dla dam jedwabne, wełniane i batystowe matynki** i **kostyumy** po nader niskich cenach. Przyjmuje się wszelkie zamówienia.
1591 30 0



1341 18 22

Drugi raz w życiu już nigdy
nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia
tylko za zł. 3·50
kolekcyi następ. wspaniałych przedmiotów:

15 sztuk zł. 3·50. 15 sztuk zł. 3·50.



1 kotwiczny remontoar zegarek Reform, dokładnie idący, z 3-letniem poręczeniem;
1 prawdziwy złocisty łańcuszek pancerzowy;
2 pierścienie najświeższego fasonu z imit. złota, ze sztucznym brylantem;
2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z rycinami i mechaniką;
1 bardzo piękna damska broszka;
3 z imit. złota spinki do gorsu;
1 **patent. spinka do kołnierzyków leżących;**
1 bardzo piękna **szpilka do krawatki;**
1 **futeralik** na zegarek kotwiczny;
1 **zwierciadełko** w etui;
1 **spinka do bluzki** ze złota fasonowego.
To wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 15 kosztują wraz z kotwicznym zegarkiem remontoar
tylko 3 zł. 50 ct.
Wysyłka do każdego za zaliczką.
Jeżeli nabyte przedmioty nie podobają się, zwraca się pieniądze z wszelką gotowością — tak, że dla kupującego nie ma tu wcale ryzyka.
Nabywać można jedynie i wyłącznie przez firmę zegarmistrzowską 1629 6 6
Alfred Fischer
Wiedeń, I., Adlergasse 10.

Grand Magasin **„Au prix fixe"** Brüder Hirsch
tylko WIEDEŃ, I., Graben 15.

Na porę jesienną i zimową zalecamy wszystkim Paniom, które chcą kupić po cenie godnej istotnie dobrych, modnych materyj jedwabnych, wełnianych i prać się dających, barchanów, towarów płóciennych i bawełnianych, aby kazały sobie przysłać najświeższy
ZBIÓR PRÓBEK
obejmujący wszelkie nowości z najdokładniejszem podaniem ceny i szerokości, poczem PRZESYŁKA OPŁACONA następuje **natychmiast.**

Materye wełniane — na suknie jesienne i zimowe, podwójna szerokość, za metr od **26** do **88** ct. 120 ctm. szerokości, za metr od **50** ct. do 6 złr. 90 ct., we wszelkich modnych barwach i najświeższych prążkach i deseniach caro.

Bielizna — **szyfony,** najlepsza jakość, Benedict Schroll & Sohn, po cenach fabrycznych. **Śląskie towary płócienne. Barchany pikowe i sznureczkowe.**

Materye jedwabne — tylko w wypróbowanych dobrych jakościach i najnowszych deseniach, za metr od 58 ct. do 4 złr. 75 ct., czarne, gładkie i wzorzyste, niezmierny wybór.

Towary futrzane — **konfekcya futrzana, czapki i czapeczki dla pań, mężczyzn i dzieci, mufki, naszyjniki i t. d. i t. d.**

Materye do prania — **Barchan,** tkany i drukowany, **w praniu nie pełznący,** za metr od **19** do 52 ct. **Flanele** w spaniałem zestawieniu barw, za metr **22** do **42** ct. (Osobliwa nowość barchan brillant).

Konfekcya — **kapotki, żakiety, plaszcze** i najwspanialsze **toalety,** od najskromniejszych do najwytworniejszych gatunków. — Wykonanie szybkie we własnej jedynej pracowni.

Dywany — **wszelakiej wielkości. Chodniki,** za metr od **18** ct. do **2** złr. **90** ct.

Bluzki — najdoskonalszy fason z **materyi i barchanu.** (**Osobliwe specyalności w jedwabiu**).

Kotary — do salonów, pokoi sypialnych i jadalń, dobra jakość, za część od **70** ct. do **15** złr. Firanki koronkowe kremowe i białe, **do jednego okna** od **98** ct do **8** złr. **50** ct **„Lambrequins"** od **1** złr. **20** ct. do **10** złr. **50** ct

Kapelusze — najnowsze modele, dla **pań i dziewcząt,** we wszelkich modnych barwach, **z filcu i aksamitu.**

Za darmo i opłatnie otrzymuje każdy odbiorca na żądanie dziennik mód, wspaniale illustrowany, który właśnie się pojawił i obejmuje oryginalne odbitki wszelkich artykułów z podaniem najtańszych cen. 1509 2 6

Niebywałe udogodnienie! Wszelkie zlecenia dotyczące materyj, a kwotę 10 złr. przewyższające, uskuteczniа się do wszystkich miejscowości austr.-węg. państwa OPŁATNIE i PONOSZĄC WSZELKIE WYDATKI.



Największy Skład maszyn do szycia i haftu
SINGERA
czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**
Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco
Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski, 1499 33 52
w Krakowie ☞ **tylko Rynek główny Nr. 21.**

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Woda Selterska
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
☞ *Cena flaszki w Krakowie 16 ct.* ☜
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
1898 11 0 **K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.**

Zupy anielskie
ze znanej **fabryki konserwów w Leobersdorfie.** — Najzdrowszy i najtańszy środek żywności. Zawartość pożywna według urzędowej analizy 86½%. — Odznaczają się smakiem i prędkością przyrządzenia. — Prospekta i próbki za żądanie gratis. 1235 15 52
Zamówienia przyjmuje:
Biuro Schapiry, Lwów, ul. Sykstuska 27.

Największa fabryka tegorodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: **w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.**
Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 1806 3 8
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

HERA środek do farbowania włosów
E. Link'a,



przez chemiczne **Laboratoryum** ogólnego związku austryackich lekarzy badany i uznany za zupełnie wolny od wszelkich szkodliwych składników, farbuje posiwiałe włosy natychmiast i trwale od najjaśniejszego blond do kruczoczarnego. Cena **złr. 2·50** i **złr. 1·50,** z przesyłką o 20 ct. więcej.
E. LINK, fryzyer i specyalista w wyrobie środków do farbowania włosów,
WIEDEŃ, I., Habsburgergasse Nr. 9.
☞ Można przeglądać świadectwa z uznaniem. ☜ — ☞ Prospekty za darmo i opłatnie. ☜
Osobny salon do farbowania włosów.
Odsprzedającym wielki opust. 1403 7 10

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel** 58 75 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej .	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić
w Krakowie, Rynek gł. L. 25,
polecają swoje 1161 16 0
znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** białe i czerwone
Rumy Jamajkę, Sliwowicę bośniacką,
Koniaki i **Wina szampańskie** węgierskie,
oraz
znakomitą oryginalną **HERBATĘ** chińską.
Wysyłka na prowincyę transito.
☞ Cenniki franco i bezpłatnie. ☜

TAPETY.
Wyroby krajowe i zagraniczne. Wielki wybór **Secession.** Naśladowanie szkła pstrego. Odbijanki (papier do odbijania).
J. F. Burchardt
WIEN, 1847 5 12
I. Bezirk, Goldschmiedgasse 8.

Dostać można wszędzie. 118 36 36
Sarg's Kalodont
Uznany za najlepszy środek do czyszczenia zębów.

KAROL PERLES, dom wysyłkowy
dla Herbaty i Kawy
w Wiedniu, XVI., Grundsteingasse Nr. 61,
poleca:

1 kilo wybornej kawy	**Santos,**	surowej złr.	**1·10,**	palonej złr.	**1·30**
1 „ „ „	**Rio-Lavé**	„ „	**1·25,**	„ „	**1·48**
1 „ „ „	**Jamaica**	„ „	**1·50,**	„ „	**1·73**
1 „ „ „	**perłowej**	„ „	**1·30,**	„ „	**1·53**
1 „ „ „	**Portorico**	„ „	**1·60,**	„ „	**1·90**
1 „ „ „	**Libéria** (olbrzymie ziarna)	„ „	**1·50,**	„ „	**1·73**

Dwa dowolne gatunki z wymienionych wyżej nadają się do mieszania i dają wyborną, bardzo mocną, aromatyczną kawę. 1627 3 10

1 kilo prawdziwej, za co się ręczy, **sułtańskiej kawy figowej** złr.	**—·33**
1 „ **kawy słodowej** . . . . „	**—·30**
½ „ najlepszej **herbaty Souchong** . . . . . . „	**1·25**
½ „ „ „ **Mandarin** . . . . „	**1·80**
½ „ „ „ **Ningschow Congo** . . . . „	**2·—**
½ „ jaknajlepszej „ **Mandarin** (smak pomarańczy) „	**3·25**
½ „ „ „ **cesarskiej Melanche** . . . „	**3·—**
½ „ „ „ **moskiewskiej mieszanej** . „	**4·—**
½ „ „ „ **karawanow. kwiatu Pecco** „	**3·—**
1 litr prawdziwego starego rumu Jamaika	**2·50**

Wysyłka na prowincyę z Wiednia za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Opakowania nie liczy się.
Parowa prażarnia kawy zwyczajnej i figowej.

Subjekt młodszy dobrej konduity, z handlu papieru lub artykułów religijnych, **znajdzie umieszczenie w handlu** 1907 3 4
Juliana Kurkiewicza
w Krakowie, Mały Rynek.

---

6 pokoi frontowych
(2 salony) przedpokój i kuchnia, na II. piętrze, w śródmieściu, razem lub częściowo od 1-go października b. r. do wynajęcia. — Adres w Administracyi „Nowej Reformy". 1821 3 3

„CLARITAS"
sztuczna Farbiarnia i Pralnia chemiczna
Kraków, ul. Grodzka 51,
naprz. kość. św. Piotra,
Lwów, ul. Syktuska 12,
przyjmuje do chemicznego czyszczenia lub farbowania wszelkie ubrania męskie i damskie, w całości lub sprute, i zlecenia w ten zakres wchodzące wykonuje starannie i szybko. 1697 5 10
Z poważaniem **Zarząd.**

Zakład art.-litograficzny
pod firmą 1532 4 20
Andrzej Andrejczyn
Lwow, ul. Batorego L. 11, róg ul. Pańskiej,
Odznaczony medalem na wystawie kraj. 1894, wykonywuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące. — Zakład zaopatrzony w doborowe siły artystyczne i maszyny pospieszne.

Tylko 3 złr.
Najodpowiedniejszy 1382 6 6
Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)

Założony



w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni.
Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.
Odznaczony **zakład artystyczny**
Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

Heima Meidingerowskie piece.
Przez wynalazcę prof. dra Meidingera wyłącznie upoważniona fabryka
H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca.
Wiedeń-Döbling i I., Kohlmarkt Nr. 7.
PRAGA, Hybernergasse 7. BUDAPESZT, Thonethof.
Patenty we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznacz. na wszyst. wystawach.
Najlepsze regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.



Do mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne a gustowne. Dowolnie długo można palić koksem; do 24 godzin trzymają ciepło po napaleniu węglami kamiennemi.
Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.
Piece wagonowe.
„Heima" piece Hestia.
„Heima" kominki niszczące dym.
Napełnianie bez hałasu. Przy usuwaniu popiołu i żużli nie ma kurzu. By oczyścić z kurzu, można wierzchnie ściany odjąć, nie rozbierając pieca.
Kominy nie wydają dymu. Żar trwa przez czas nieograniczony. Nadają się do każdego paliwa. Dotychczasowe osłony kominka mogą być użyte i kominek może ogrzewać kilka pokoi niezależnie.
„Heima" piece Meidingerowskie.
Ostrzegamy przed naśladowaniami, zwracając uwagę na znak ochronny, jak tu obok, odlany na wewnętrznej stronie drzwiczek pieca. 1330 12 0
MEIDINGER-OFEN H. HEIM
„Heima" kaloryfery niszczące dym.
CENTRAL. OPALANIA wszelkich systemów.
Suszarnie do celów przemysłowych i gospodar-rolniczych.
Prospekta i cenniki za darmo i opłatnie.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Mullera, traktujące o
nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.
Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.
Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 188 38 52
Curt Röber, Braunschweig.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.